Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer z osobnym Dodatkiem świątecznym zawiera 24 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 52 (73) Sobota, 26. grudnia 1925 Rok II.

WESOŁYCH ŚWIĄT!



Z arcydzieła genjalnego rzeźbiarza i snycerza, Wita Stwosza (1445—1533), z jego przesławnego Ołtarza w Kościele Marjackim w Krakowie część, przedstawiająca Boże Narodzenie. Oto wśród ruin gotyckiego gmachu Matka Boska adoruje nowonarodzoną Dziecinę, obok zaś składa Jej hołd pasterz, na dalszym zaś planie dwóch innych pobożnie przypatruje się tej scenie. Wół i osioł dopełniają kompozycji, w głębi zaś, na tle gotyckiej architektury, Aniołowie głoszą światu wesołą nowinę, że narodził się Zbawiciel.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Z portretów chwili bieżącej.



Generał Trousson, profesor Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, opuścił wraz z małżonką Warszawę. Na dworcu żegnali go dostojnicy wojskowi i cywilni.
Ag. fot. „Światowida".



Dowódca I Korpusu Armji, generał dywizji Daniel Konarzewski, mianowany został szefem Administracji wojskowej w Ministerstwie Spraw Wojskowych.
Ag. fot. „Światowida".



Ś. p. Bronisław Mania, poseł sejmowy, należący do Związku Chrześcijańsko-Narodowego, zmarł w tych dniach w Gdańsku, skutkiem nieszczęśliwej operacji.
Ag. fot. „Światowida"



B. Prezes P. K. O. w Warszawie Hubert Linde, postawiony w stan oskarżenia po ujawnieniu przez najwyższą Izbę Kontroli Państwa nadużyć, został aresztowany.
Fot. St. Brzozowski.

Stulecie Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.





Warszawskie Obserwatorjum Astronomiczne obchodziło uroczyście stulecie swego istnienia. Zdjęcie nasze na lewo przedstawia jeden z momentów obchodu. Stoją od lewej ku prawej pp: Rektor Uniw. Pieńkowski i profesorowie Kamieński, Hryniewiecki, Janicki, Dickstein, Lampe, Bähr, Białobrzeski, Lencewicz, Czuwalski, Jabłczyński i Sierpiński. Zdjęcie na prawo przedstawia gmach Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
Ag. fot. „Światowida".

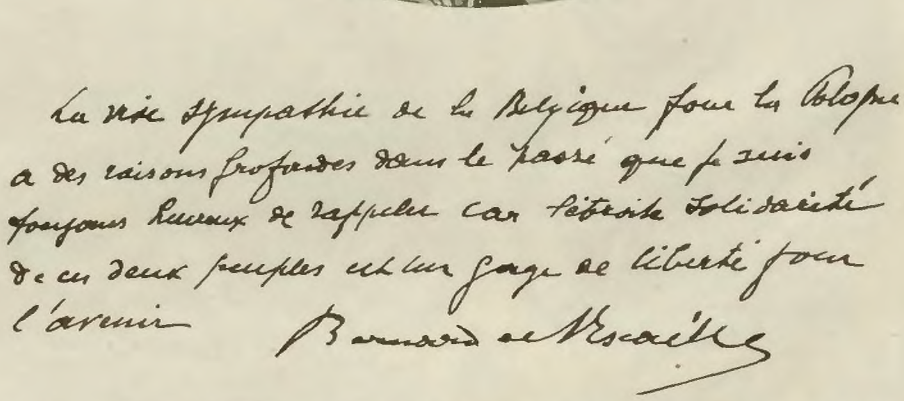
Gen. Stanisław Haller.



Generał dywizji, szef Sztabu Generalnego Stanisław Haller z powodu choroby ustąpi prawdopodobnie z zajmowanego przez siebie stanowiska.
Fot. A. Gürtler, Warszawa

Belgijski Poseł w Warszawie — „Światowidowi".





La vive sympathie de la Belgique pour la Pologne a des raisons profondes dans le passé que je suis toujours heureux de rappeler car l'étroite solidarité de ces deux peuples est un gage de liberté pour l'avenir. Bernard de l'Escaille

Baron Bernard de l'Escaille, Poseł belgisjki w Warszawie, powrócił w tych dniach z Belgji po kilkudniowym tam pobycie, związanym z jego godami małżeńskiemi. Na zdjęciu, ofiarowanem łaskawie „Światowidowi", p. Poseł umieścił własnoręczną dedykację, którą poniżej w przekładzie z języka francuskiego podajemy: „Prawdziwa sympatja Belgji dla Polski ugruntowana jest głęboko w przeszłości, którą zawsze z radością wspominam, albowiem szczera solidarność tych dwóch narodów jest na przyszłość gwarancją ich wolności." Piękne te słowa znakomitego belgijskiego dyplomaty znajdą niewątpliwie żywy oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem.
Fot. Gürtler, Warszawa.

OBRAZKI Z ZAGRANICY.



Oryginalna scena zaprzysiężenia oficerów u kolebki Mahometa. W niezwykle malowniczy sposób odbywa się ceremonja uroczystego zaprzysiężenia nowomianowanych oficerów powstałego po wojnie królestwa Hedżasu, którego stolicą jest obecnie Mekka, słynne miejsce urodzenia Mahometa.

Fot. Atlantic. Berlin.



Manewry w Japonji. Chcąc być ciągle gotową do ewentualnej wojny, Japonja urządziła tego roku wielkie manewry, które zwróciły na siebie powszechną uwagę. Zdjęcie nasze przedstawia japońskiego premjera Kato (X), studjującego wraz ze sztabem generalnym plan manewrów.

Fot. Atlantic. Berlin



Olbrzymia powódź w Wenecji. Wskutek długotrwałych śniegów a póżniej deszczów, plac św. Marka w Wenecji znalazł się niespodziewanie pod wodą. Rozgrywały się wtedy na nim sceny, przypominające obrazki z naszych wylewów Wisły czy Warty.

Fot. Keystone View.



Sensacyjna afera szpiegowska. Francuskie władze aresztowały w Paryżu niejaką Martę Moreuil, używającą t kże nazwiska Marceli Monseil, oskarżoną o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa. Sprawa ta wywołała tem większą sensację, że owem mocarstwem ma być... Anglja.

Agence Trampus, Paris



Liga Narodów radzi nad rozbrojeniem. Głównym przedmiotem obrad obecnej sesji Ligi Narodów w Genewie jest bardzo zawiła sprawa rozbrojenia się państw, należących do Ligi. Zdjęcie nasze przedstawia posiedzenie przedstawicieli państw z delegatem francuskim, Pawłem Boncour (X), jako przewodniczącym.

Fot. Sport & General Press Agency. London.



Przybycie posła polskiego do Waszyngtonu. Nowo mianowany poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych, p. Jan Ciechanowski, przybył do Waszyngtonu, aby objąć urzędowanie. Zdjęcie nasze przedstawia go wraz z małżonką i dziećmi, bezpośrednio po przybyciu.

Fot. Keystone View.



Wielki konkurs „Światowida" na najpiękniejszą główkę à la garçonne

Ze względu na wielkie rozpowszechnienie fryzury chłopięcej, która z biegiem czasu ulega różnym metamorfozom i w najrozmaitszych występuje formach, Redakcja „Światowida" ogłasza niniejszem

Konkurs na najpiękniejszą fryzurę chłopięcą.

Do każdej fotografji ma być dołączone do wiadomości Redakcji imię, nazwisko i dokładny adres danej osoby, przyczem główki będą jednak w „Światowidzie" reprodukowane bez tych szczegółów osobistych, a zaopatrzone jedynie w numer bieżący. Po zamknięciu konkursu odbędzie się

GŁOSOWANIE DROGĄ PLEBISCYTU,

przyczem każdy odbiorca „Światowida" poda numer najpiękniejszej jego zdaniem główki.

Redakcja „Światowida" przeznacza na konkurs ten

CZTERY WSPANIAŁE NAGRODY:

1. **Toaletę balową**, względnie wieczorową, dla tej pani, której główkę największa liczba głosów uznała za najpiękniejszą.
2. **Elegancki kapelusz,**
3. **Wytworne obuwie,**
4. **Piękną torebkę,**

dla tych pań, które z kolei największą otrzymają liczbę głosów. Zaznaczamy, że premje te nie będą zakupione uprzednio przez Redakcję, lecz każda z nagrodzonych pań będzie mogła dany przedmiot zamówić sobie **według własnego upodobania** w pierwszorzędnych pracowniach i magazynach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu Lwowie, Wilnie i Katowicach. Termin nadsyłania fotografji upływa z dniem **25. stycznia 1926.**

Z ostatnich nowości.



Nowy francuski minister skarbu. Po panu Loucheur, którego projektu sanacji skarbu parlament nie przyjął, tego niesłychanie trudnego zadania podjął się wybitny senator z Korsyki, Doumer. Fot. Meurisse.



Tworzenie się nowego rządu w Niemczech. Po dymisji p. Luthra prezydent Hindenburg powierzył utworzenie gabinetu demokracie Kochowi, któremu jednak misja nie powiodła się. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Sprawa Mossulu. Drażliwa sprawa Mossulu rozstrzygniętą została przez Ligę Narodów w Genewie na korzyść Anglji. W odpowiedzi na to delegacja turecka natychmiast opuściła Genewę i odbyła w Paryżu bardzo ważną konferencję, z której podajemy niniejsze zdjęcie. W środku siedzi min. spraw zagranicznych Tefwik Roughdy-Bey, na lewo i na prawo ambasadorowie Turcji w Paryżu i Londynie. Fot. Meurisse, Paris.



Zgon wybitnego senatora. Śp. Franciszek Xawer Prauss (za czasów konspiracyjnych znany jako „Górnik"), wybitny członek P. P. S., zmarł przedwcześnie, wyczerpany gruźlicą. Ag. fot. „Światowida"



Nowy rząd czechosłowacki. Po długiem przesileniu rządowem udało się nareszcie b. premjerowi czecho-słowackiemu, panu Antoniemu Švehli, utworzyć nowy gabinet. Fot. Central European Press, Praga.





Burzenie Soboru na pl. Saskim w Warszawie.

W dramatyczny, aż nazbyt dramatyczny sposób odbywa się burzenie Soboru na placu Saskim w Warszawie, tej najbardziej drażniącej pamiątki obcego panowania w stolicy Polski. Trwa to burzenie już długie miesiące i od czasu do czasu przypomina się wszystkim wstrząsającymi wybuchami, od których pękają wielkie szyby magazynow i mieszkań w około. Zdjęcie nasze na lewo przedstawia obecny stan tej głośnej pracy, na prawo zaś widać magazyn przy ul. Ossolińskich, w którym od detonacji rozbiła się zupełnie wielka szyba wystawowa.

Ag. fot. „Światowida"

Najnowsze kreacje mody.



Najmodniejszy, mały toczek ze srebrnej lamy.

Aksamit we wszelkich gatunkach, odcieniach i kombinacjach ma panować w sezonie karnawałowym. Będzie się go kombinować z futrem, z jedwabiem, koronkami. Noszone będą również toalety wyłącznie z aksamitu, zwłaszcza zaś, kiedy chodzi o suknie stylowe. Prześlicznie przedstawia się n. p. toaleta stylowa z szafirowego, liliowego lub srebrzystego aksamitu, przybrana tylko jakimś wielkim efektownym złotym kwiatem. Tak bardzo modne w ubiegłym sezonie karnawałowym pióra mają jako przybranie sukien ustąpić miejsca kwiatom. Najmodniejszem zaś przybraniem głowy będą kunsztowne djademy, lśniące różnemi kolorami kamieni. Moda długich, bardzo długich kolczyków utrzymuje się. Kolczyki z pereł, z brylantów, z kolorowych kamieni na cieniutkich złotych lub platynowych łańcuszkach opadają czasem aż na ramiona, tworząc w ten sposób niezmiernie oryginalne, stylowe i efektowne obramowanie twarzy. Pomimo zapowiedzi, że wysoki bucik powraca, panie przyzwyczajone do wygodnych płytkich pantofelków, jakoś nie mogą się zdecydować na zaakceptowanie powrotu wysokich bucików z cholewkami. Być może, że nie chcą tracić sposobności do pokazywania nóżek w cieniutkich osłonkach pończoszek. Toteż w czasie mrozów, śniegów i lodów nosi się w dalszym ciągu owe dość niefortunne »botki«, które moda stara się urozmaicić i upiększyć. Paryscy szewcy lansują obecnie obcasy pantofelków balowych tak niezwykłej wysokości, że cała figura musi się przez to znaleść w nienormalnem nachyleniu. Toteż przypuszczalnie panie, które się obecnie liczą z wymogami hygieny, odrzucą te nadmiernie wysokie obcasy. W dziedzinie kapeluszy zaznaczyć należy pojawienie się toczków, zachodzących z boku na uszy. Fason ten przypomina czepki holenderskie i jest niezmiernie twarzowy.

Nowe torebki, któremi się obecnie Paryżanki zachwycają, są szerokie, sporządzone ze skóry krokodylowej, trwałej i pięknej. Torebka ta należy do futra lub do sukni popołudniowej, jeżeli posiada trochę złota lub srebra na rogach i zamek, zdobny w brylanty. W ten sposób zaawansowała torebka tego rodzaju do rzędu bardzo eleganckiej torebki salonowej.



Praktyczna elegancka sukienna suknia, lamowana u dołu futrem. Do niej płaszcz z tego samego futra.



Nadzwyczaj elegancka suknia z granatowej wełny, przybrana futrem, z wysokim kołnierzem z nutri, oraz paskiem i mankietami z tego samego futra.



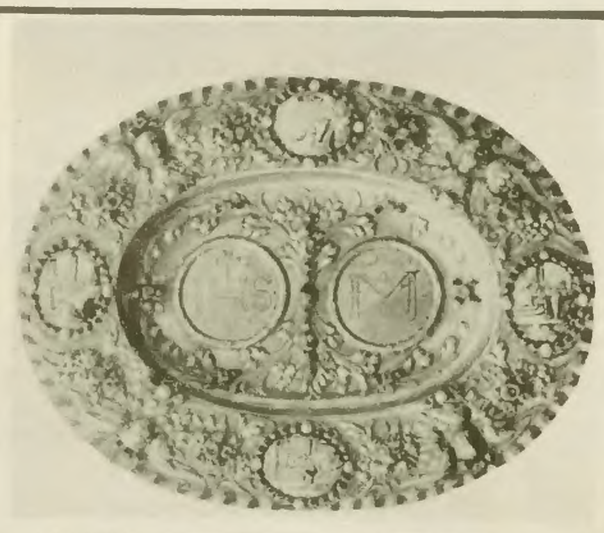
Tygrysie futro do podróży i odpowiednie do niego ciepłe, o wywiniętych brzegach botki.

SKARBIEC KATEDRY ŚW. JANA W WARSZAWIE.



Szczerozłoty krzyż gotycki z czasów Zygmunta I. Starego (wiek XVI.). Ag. fot. „Światowida".

W przeciwieństwie do krakowskiej katedry na Wawelu, początkami swemi sięgającej prastarych czasów, początki Katedry św. Jana w Warszawie są daleko młodsze. Pierwsze wiadomości o niej wskazują na założenie jej w drugiej połowie XIV. w., oczywiście w zupełnie odmiennej postaci, która wogóle częstym ulegała zmianom, aż przybrała nadany jej dopiero w pierwszej połowie przeszłego stulecia wygląd, przypominający angielski gotyk. Równolegle z tą „młodszością" całej katedry i skarbiec jej w najstarszych swych zabytkach sięga daleko bliższych nam, niż przy katedrze wawelskiej, czasów. Gmach, w którym mieści się zakrystja, bibljoteka i skarbiec, znajduje się z lewej strony presbiterjum katedry, przylegając bokiem do ulicy Jezuickiej. Zbudowany w roku 1766, przyozdobiony jest na suficie malowidłami słynnego malarza z zarania sztuki polskiej, Łukasza Smuglewicza. Najstarszymi zabytkami w nim są dokumenty i dyplomy z początków XV. w., naczynia i sprzęty kościelne natomiast pochodzą z XVI. i następnych stuleci. Obecny zarządca skarbca, ks. kanonik Niemira doprowadza go do porządku, starannie i fachowo katalogując zbiory. Dzieje katedry św. Jana są ściśle złączone z dziejami Polski.



Taca szczerozłota, ozdobiona drogimi kamieniami i emaljami, przedstawiającymi sceny z życia Chrystusa. Ag. fot. „Światowida".



Ornat z XVII. stulecia z herbem ś. p. arcybiskupa Popiela, haftowany ściegiem gobelinowym. Ag. fot. „Światowida".



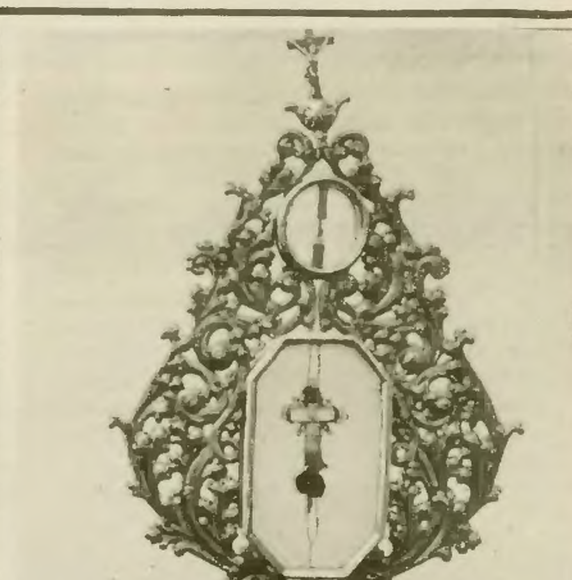
Gotycki relikwiarz obrządku wschodniego. Ag. fot. „Światowida".



Złota puszka na Hostję, cyzelowana i inkrustowana zieloną emalją, zabytek XVI w. Ag. fot. „Światowida".

Kielich szczerozłoty z XVII. w., ozdobnie emaljowany i wysadzany drogimi kamieniami. Ag. fot. „Światowida".





Relikwiarz z drzewem Krzyża Świętego, ofiarowany polskiemu duchowieństwu przez Papieża Innocentego XI. po odsieczy Wiednia (wiek XVII.). Ag. fot. „Światowida".

W ZACZAROWANYM ŚWIECIE DZIESIĄTEJ MUZY.











Obok Los Angeles w Kalifornji, w pobliżu Holly-Wood, leży małe miasteczko Culver-city. Tam to schronił się genjusz jednego z twórców amerykańskiego filmu, Tomasz Ince. Nie żyje już dziś ten mistrz nieporównany, ale za nim, jak za orłem ptactwo pomniejsze, pociągnęła brać filmowa, uciekając przed rozgwarem Holly-Woodu w ciszę farm, oblanych słońcem. Schronienie znalazł tam inny wielki talent: Cecil B. de Mille, twórca „Dziesięciorga Przykazań". W pobliżu znajduje się wspaniałe Hal Roach Studio. Tworzy ono czasem niezwykłe, czasem dziwne w pomyśleniu obrazy. Popatrzcie. Oto Marta Sleeper. Jej dwa pieski są też aktorami i to bardzo pracowitymi, chociaż za gażą mniejszą od ich ludzkich partnerów. Do nich przybył inny wielki przyjaciel Marty: Joco. Właśnie woła o pomstę do nieba, że ci dwaj silniejsi nadużywają prawa pięści i postępują tak źle, jak ludzie (obrazek pierwszy). A swoją drogą jeszcze śliczniej, niż na tym obrazku, wygląda Marta Sleeper na drugim, gdzie jest tylko ze swymi nieodłącznymi psami. A gdy jest sama — jak na trzeciem zdjęciu, patrzy swemi oczętami gdzieś daleko... może w naszą stronę, może żałując, że taki wielki, stary i mądry naród nie ma tego cudownego, nowego, najbardziej naród reklamującego przemysłu filmowego. Na czwartem zdjęciu jest Charley Chase, podobny do.. pewnego wielkiego polskiego artysty. Do kogo? Zgadliście już zapewne: do Osterwy. Z dymem pierwszego papierosa po zdjęciu wydmuchuje cały swój trud i zmęczenie. Lecz spójrz jeszcze raz na Martę Sleeper. Teraz widzimy ją w roli małej, opuszczonej przez los dziewczynki, którą straszliwe nieszczęście prześladuje: Zrujnowana połowa jej majątku: złamany jej parasol. (piąte zdjęcie). Na ostatnich dolnych zdjęciach już nie widać ąni Marty ani Harleya, tylko konie... ale nie byle jakie konie. Te ze zdjęcia na lewo to są konie historyczne... one to bowiem zagrały wielki, Polsce jeszcze nieznany film: „Czarny Orkan". A na ostatniem zdjęciu sam „bohater" filmu o Czarnym Rumaku, zwanym Orkan. Fr. Odr.

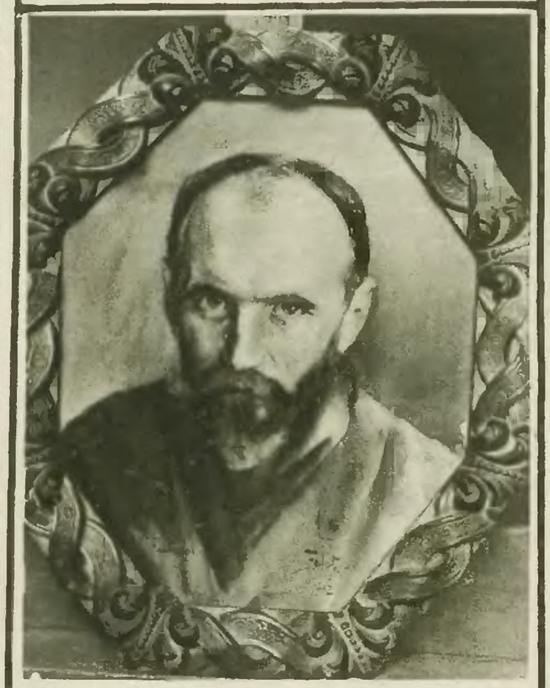




Z WYSTAWY JULJANA FAŁATA.



Kościół w Osieku, akwarela. Własność p. Rudzińskiego w Osieku. Ag. fot. „Światowida".



Autoportret z r. 1902. akwarela, własność p. Macharskiego w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".



Studjum. Obraz olejny z r. 1896. Własność p. Macharskiego w Krakowie. Ag. fot „Światowida".

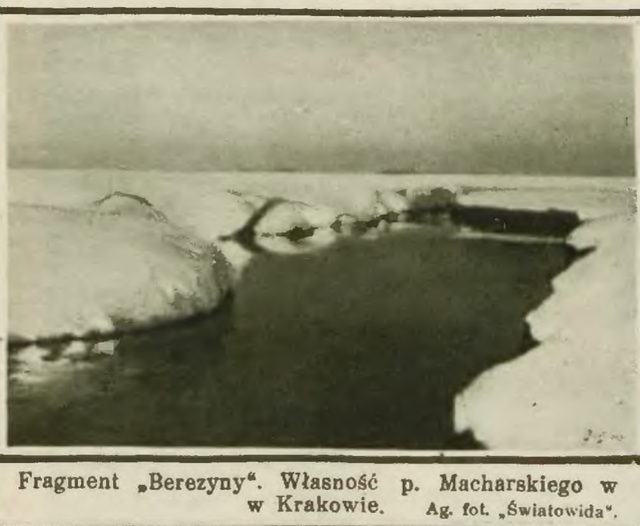
Krytyka artystyczna zalicza Juljana Fałata do mistrzów polskiego krajobrazu, ogromnie wysoko ceni jego rodzajowe obrazki i przyznaje mu szczególnie palmę pierwszeństwa w oddawaniu piękności zimy. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządziło obecnie w swym pałacu przy pl. Szczepańskim zbiorową wystawę Juljana Fałata. Zdołało zebrać dzieła z rozmaitych epok mistrza i z rozmaitych dziedzin treści, a także i techniki. Ten przegląd dopiero uzmysławia całe znaczenie Fałata w dziejach polskiej sztuki, nie tej, która bezpowrotnie już do zamkniętej należy przeszłości, ale wieczną aktualnością treści, brawurą kolorystyki i głębią sentymentu łączy minioną epokę z dzisiejszą i obecnym Polakom taksamo całą masę miłych i podniosłych wrażeń artystycznych dać może, jak zadanie to spełniała i wobec ich ojców. Ograniczeni szczupłością pisma, które jako aktualne obejmować musi całokształt wydarzeń bieżącej chwili, możemy dać tutaj tylko kilka reprodukcji, lecz i ta szczupła ich liczba wystarczy na dowód, że artysta, który obecnie żyje w zacisznej willi w Bystrej, pod Bielskiem, należy sztuką swą do całej i żywej Polski. Fałat należy do najpopularniejszych artystów w Polsce.



Brama Florjańska w Krakowie. Akwarela. Własność hr. Leona Pinińskiego we Lwowie. Ag. fot. „Światowida".



Wachlarz. Malowany olejno na atłasie w r. 1887. Ag. fot. „Światowida".



Fragment „Berezyny". Własność p. Macharskiego w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".



Zaślubiny morza. Akwarela. W posiadaniu mistrza w Bystrej. Ag. fot. „Światowida".



Nagonka. Akwarela. Własność hr. A. Potockiej w Krzeszowicach pod Krakowem. Ag. fot. „Światowida".

JEŹDZIEC  BEZ GŁOWY

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA

Przedmowa.

W przeciwieństwie do wielu poszukiwaczy przygód na papierze, szlachetny i gadatliwy kapitan Mayne Reid przeżył to wszystko, co w swoich powieściach zamieścił, a nawet podobno znacznie więcej. Urodzony w r. 1818 w Irlandji, już jako dwudziestoletni młodzieniec wyjechał na poszukiwanie przygód, naprzód do Meksyku, potem przez Meksyk do Teksas, gdzie spędził lata w środowisku, w jakiem właśnie rozgrywa się nasze opowiadanie. Po tych dwóch latach myśliwskich następuje w życiu młodzieńca szereg lat wojennych, wyprawy dwukrotne na Meksykańczyków w roku 1841 i 1845, w których się dosłużył rangi kapitana. W tym też czasie poraz pierwszy chwyta za pióro, zrazu jako dziennikarz w Filadelfji. W roku 1849 awanturnicza żyłka ciągnie go do wojaczki: wybiera się, wraz z oddziałkiem przez siebie sformowanym, na pomoc nieszczęśliwym Węgrom, lecz zanim dojechał do Europy, powstanie upadło, Mayne Reid został w Londynie i wziął się do pisania powieści, które niebawem zyskały mu rozgłos wszechświatowy.

W powieściach tych, pisanych naiwnie, ale z ogromnym talentem, odtworzył kapitan ciekawe i egzotyczne życie zapadłych kątów Ameryki za dawnych dobrych czasów. Wiew romantyzmu przesiąka jego utwory i stanowi ów specjalny czar opowiadań o meksykańskiem pograniczu.

Dla mnie opowiadania Mayne Reida stały się nieodłączne od wspomnień dzieciństwa i stepy teksańskie zlały się w mojej wyobraźni ze stepami ukraińskiemi. Świat Mayne Reida stał się wobec tego światem jakichś fikcyjnych postaci, nieco papierowych marjonetek, wystrzyżonych po dziecinnemu ze staroświeckich żurnali mód i umieszczonych w zupełnie innem środowisku. Pogodzenie tych trzech światów było zadaniem niniejszego opracowania. Czy mi się udało ono, czytelnik osądzi. W każdym razie jest ono rezultatem umiłowania Mayne Reidowskiej fantastyki, romantycznej staroświetczyzny i dawnej Ukrainy. Dziwny ten amalgamat miał się zapewne przetopić jednolicie, duch jednak poczciwego kapitana wybaczy mi bezceremonialne traktowanie jego kanwy, na której pozwoliłem sobie wyhaftować parę stylizowanych kwiatuszków.

Jarosław Iwaszkiewicz.

Motto:

Naftowa lampa. Cygaro w ustach.
Cisza w pokoju. Z za palisady
Rży niespokojny pstrokaty mustang.
Dzwonią cykady.

Księżyc oświeca srebrzyste cedry.
Młody myśliwy, gniewem natchniony,
Jedzie galopem, jak anioł prerji
Brzegiem Leony.

W hamaku śpiąca blada Luiza
Budzi się, patrzy między parowy,
Widzi na wzgórzu w blasku księżyca
Jeźdźca bez głowy.

(Antoni Słonimski.)

Dedykacja:

Antoniemu Słonimskiemu.

Prolog.

W ciszy nocnej nagły tętent kopyt zbudził jelenia teksańskiego. Zwierzę podniosło szerokie rosochy i skierowało bystry wzrok w ciemności. Zgłuszony tupot z trawy przedostał się na twardy grunt: jeleń porwawszy się uciekać począł. Lecz, że uderzenia podków zwolniły biegu, przystanął, obejrzał się. Chciał wiedzieć, kto mu sen przerwał w błękitach niezmierzonej prerji.

W blasku księżyca, poświata bowiem jego przekradała się przez północny błękitnawy opar, ujrzał jeleń człowieka: człowiek jechał konno i zbliżał się coraz to olbrzymiejąc w tumanie — ale zwierzę ujrzawszy go bardziej się jeszcze przeraziło.

O Boże! cóż to za straszliwe zjawisko błąkało się w zamglonym stepie! Jeździec północny był bez głowy!

Jeleń skoczył i w parę susów oddalił się od tajemniczej postaci: kładł się prawie na ziemi, lekko odrzucając nogi: wiatr gwizdał mu w nozdrzach, ulubiona, ale przeraźliwa muzyka. Susem jednym przesadził wąskie w tym miejscu nurty Leony.

Lecz jeździec bez głowy jechał, jakby w zamyśleniu głębokiem. Romantyczny blask luny spowijał go w całuny srebrnolite, a gdy koń przystawał, aby skubnąć rosistej trawy nieco, brzękały cicho jak komary sprzączki strzemion i ostrogi. Muzyka ta była tajemniczą, jak zamyślenie się jeźdźca. Przerywało ją chrapanie konia, gdy poczuł ślad stepowego wilka. Ale myśli jeźdźca nic przerwać nie zdołało. Wiatr tylko mu rozwiewał fałdy czarne płaszcza i jechał sobie tak pod czarnem niebem, pod gwiaździstem niebem, wsłuchany w strzykania rozśpiewanych cykad.

Woń wodna Leony dopłynęła snadź do nozdrzy konia, zarżał bowiem i wstrząsnął się cały: zatupotały zwolna w czarnej ciszy kopyta po skalistem wybrzeżu. Koń wszedł w nurt rzeki i poił się długo. Nogi jeźdźca zanurzyły się po kolana. Koń wyszedł na brzeg, strząsnął z siebie krople srebrne wody, które zamigotały jak obłok pereł w księżycowym blasku. Widać jeździec uderzył konia ostrogami, bo ruszył z kopyta: oddalił się stuk podków od szmeru Leony i zagasł w oddali. Plusk tylko fal o brzeg odzywał się leciutką muzyką. I znowu cisza martwa opadła na śpiącą, niezmierzoną, jak ocean prerję.

I. Domek Maurycego.

W podłuż Leony, jak okiem sięgnąć, ciągną się faliste stepy, prerjami zwane. Rozległe równiny gdzieniegdzie przerywane lekkiemi wyniosłościami lub wąskiemi parowami, jarami o sypkich i prostopadłych ścianach. Cóż za rozkoszny widok, gdy hasając na oswojonym mustangu lub na swojskim rumaku wyjedziesz na szczyt pagórka, kształtem swym przypominającego ukraiński kurhan. Monotonny płaszcz stepów przerywają to i ówdzie zarośla akacyj, kępy kolczastych kaktusów, podobnych do świeczników i do przedpotopowych potworów, albo znowu grupy smutnych aloesów. Miejscami, gdzie grunt jest żyźniejszy, pojedyncze drzewa zbierają się w gromady, stają się czasem borem i odprowadzają zadumany i spokojny nurt Leony poważnym orszakiem. Czasem w dolinie jakiej przy źródle zbiorą się wiązy, cisy, dęby i cytryny. Niebo tu jest zawsze szafirowe i bez chmur, a woda w rzece przeźroczysta.

Stepy tu ciągną się aż po granicę meksykańską. Ludziom cywilizowanym obca jest ta okolica. Jedynie w pobliżu fortów pogranicznych garną się pojedyncze hacjendy, białe i o płaskich dachach, a właściciele ich, kupując za bezcen żyźną ziemię teksańską, robią wcale niezłe interesy i zakładają wkoło domów prześliczne ogrody. Natomiast zdala od fortów włóczą się prerjami koczujące plemiona czerwonoskórych, a w stepie mają swe siedliska jelenie, antylopy, króliki, a także jadowite węże, tarantule, skorpiony — straszniejsze, niż dzikie koty i teksańskie wilki.

Obok tych niebezpiecznych drapieżców żyją tu również całymi stadami najszlachetniejsze ze zwierząt — pełne ognia dzikie konie, zwane mustangami. Żyją one na wolności, nie znając siodła ni wędzidła, nęcąc swą pięknością licznych łowców i myśliwych. Z Meksyku podążają tu mulaci i metysi, rodowici Hiszpanie, na konie jak Polacy łasi, chętnie się za nimi uganiają, a nie brak też Anglików, Irlandczyków i prawdziwych yankesów.

Zwabiani połowem bogatym, po kilku miesiącach tacy myśliwi zazwyczaj teren swych połowań opuszczają. Trzeba być bardzo odważnym mężczyzną, aby się na stałe osiedlić w tych okolicach, pełnych niebezpiecznych zwierząt, czerwonoskórych Indjan i gorszych od dzikich ludzi półcywilizowanych, którzy się tu z nad granicy meksykańskiej całemi bandami przekradają, a żadną łupieżą nie gardzą.

Toteż nikt prawie nie wiedział o małej zagrodzie, ukrytej pod wzgórzem nad brzegiem rzeki Alamo, wpadającej do Leony. Składała się ona z niedużej chaty, skleconej z yukkowych okrężlaków i z takiejże szopy, tudzież szeroko ogrodzonego miejsca, pośród którego stał wyniosły dąb korkowy, cień rzucający i na chatę i na majdan cały. Ogrodzenie to, rodzaj palisady, zamykała mocna brama, zaopatrzona w zamki, zawiasy i zasuwy. Chata pokryta strzechą z liści yukki, obita była wewnątrz i zewnątrz końskiemi skórami. Mocnych wzrębów nie przecinały okna — jedynym otworem chaty były drzwi, również skórą obciągnięte i w mocne zawory zaopatrzone.

W szopie stało kilka koni, zapewne niedawno schwytanych. Blask ich ślepi, gwałtowne ruchy i strzyżenie uszami dowodziły, że ciężko im się pogodzić z niewolą.



Wewnątrz chaty na ścianach wisiały różnofarbne skóry, proste drewniane łóżko pokryte było miękkiem futrem jaguara, a obok stało tylko parę krzeseł i nieheblowany stół na szerokich nogach. Jedyną ozdobą tego pustelnego mieszkania była półka z książkami, które, aczkolwiek pięknie oprawne, wytarte były od ciągłego używania. Labulon Shampson, w całych prerjach znany jako Leb Stamp, częstokroć się dziwił, w jakim języku większość tych książek była pisana. Czytelnik nasz jednak łatwoby to zgadnął, gdyby podsłuchał rozmowy, jaka się właśnie toczy w czterech ścianach izby.

Stary o wypłowiałych włosach człowiek, o wybitnie słowiańskim nosie, zadartym do góry, ubrany w skórzane wysokie buty i spłowiałą jedwabną meksykańską kurtkę, wiódł dyskurs obszerny z interlokutorem, który, acz go rozumiał, nie mógł odpowiedzieć. Był to bowiem olbrzymi kundel imieniem Tara.

Człowiek ten mówił najczystszą polszczyzną. Najczystszą, na jaką mogło się zdobyć Texas wraz z Meksykiem — mybyśmy znaleźli w niej zbyt wiele ruskolitewskich domieszek, ale w każdym bądź razie była to polszczyzna.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

R O Z M A I T O Ś C I.



Wizerunki Palaków na polskich znaczkach pocztowych. W obecnych czasach żyje się tak szybko, że zapewne już nie wszyscy pamiętają, ile i jakie od czasu odnowienia Państwa Polskiego mieliśmy znaczki pocztowe. Zebraliśmy tutaj te, na których są wizerunki znakomitych Polaków, i podajemy je dla wyrazistości w zwiększonych rozmiarach. Trzy górne należą do serji, wydanej w r. 1919 z okazji Sejmu Ustawodawczego i przedstawiają po kolei: ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego i prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego. Nawiasem mówiąc, marsz. Trąmpczyński ma największe „szczęście" w polskiej filatelistyce: Obok znaczka, który reprodukujemy, jest mniejszy z jego portretem, a do rzadkości filatelistycznych, bardzo cennych, zalicza się marka z p. Trąmpczyńskim jeszcze mniejsza, tak zwany popularnie „wnuczek" i jeszcze większa, „dziadek". Co więcej: wszystkie te znaczki są koloru bronzowego, obok nich istnieje jednak jeszcze próbny „Trąmpczyński", koloru niebieskiego. W drugim szeregu są po bokach wydane w r. 1923 znaczki pamiątkowe z Kopernikiem i Konarskim, w środku zaś z obecnej serji prezydent Wojciechowski. W dolnym szeregu są znaczki „Litwy środkowej" z r. 1920—21: po bokach portrety gen. Żeligowskiego, w środku znaczek z Kościuszką i Mickiewiczem i znaczek z Jadwigą i Jagiełłą. Nie skorzystała Polska ze sposobności wydania znaczka z Sienkiewiczem, przy sprowadzeniu jego zwłok, jak również niema dotychczas znaczków ze Stefanem Żeromskim i Władysławem Reymontem.

Ag. fot. „Światowida".





Plastyka zimy. Zima nietylko pokrywa śniegiem drzewa i pola, na szybach okien zamieszcza prześliczne obrazy, ale i stwarza dzieła architektury i rzeźby, ścinając lodem wodospady. Podajemy tutaj dwa takie piękne dzieła zimy: na lewo skamieniały wodospad w okolicy Interlaken w Szwajcarji, na prawo ściętą lodem masę wybuchającej wody w wodotrysku pod Berchtesgaden w Bawarji. Przyroda jako sztukmistrz jest niezrównaną pod względem artystycznym.

Fot. Atlantic, Berlin.

NOWOŚCI TEATRALNE.



Warszawski Teatr Letni wystawił na okres świąteczny popularne widowisko fantastyczne A. Walewskiego „Królowa Tatr". Zdjęcie nasze przedstawia najmłodsze solistki baletu warszawskiego, w tańcu góralskim układu E. Kuryłły, w tej sztuce. Fot. J. Malarski.



Krakowski teatr „Nowości" z niebywałem powodzeniem gra obecnie importowaną z Warszawy, z pewnymi jednak modyfikacjami, rewję „Tylko dla dorosłych". Najzabawniejszym w niej jest obraz „Faun", w którym p. Orlinski (×), jako bożek leśny, budzi salwy śmiechu. Ag. fot. „Światowida".



Warszawski Teatr im. Fredry wystawił komedję p. Szwarcenberga-Czernego p. t. „Manewry serc". Podajemy tuttaj scenę pomiędzy proboszczem (p. Rosłan) i Zosią (p. Godlewska). Ag. fot. „Światowida".



Krakowski Teatr Zrzeszenia Artystów w „Bagateli" wznowił z wielkim sukcesem popularną sztukę K. Krumłowskiego „Śluby Dębnickie" z pp. Nowakowską i Gołębiowskim w głównych rolach zakochanej pary. Ag. fot. „Światowida".



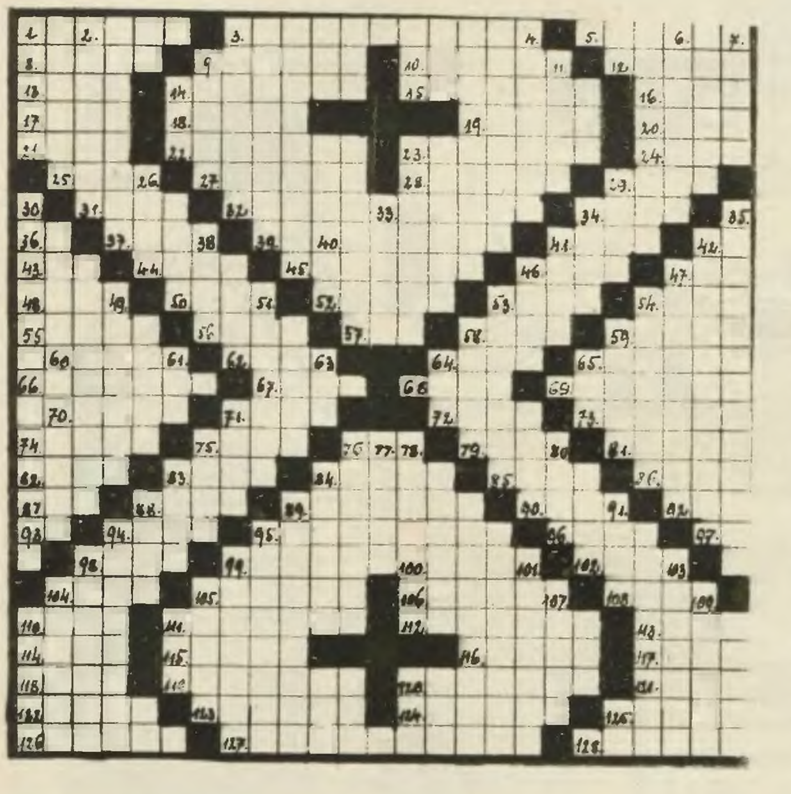
Znany pieśniarz, Marjan Rentgen, śpiewa przy gitarze pieśni ludowe oraz kolendy, wprowadzając na polską estradę ten rodzaj produkcji, u nas dotychczas nieznany. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Warszawski Teatr im. Bogusławskiego wznowił stylową sztukę Schillera „Intryga i Miłość", dając jej nową, artystystyczną oprawę. Zdjęcie nasze przedstawia scenę pomiędzy Lady Lilford (p. Hałacińska-Gablikowska) a Ferdynandem (p. Krasnowiecki). Fot. J. Malarski.

Zagadka krzyżykowa.

 Uł. Sołtykiewicz Filip, Kraków.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 128 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tymsamym kierunku.

Za trafne rozwiązanie tej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

łyżwy.

Rozwiązanie zagadki nadsyłać należy do dnia 2 stycznia 1926.

Znaczenie wyrazów:

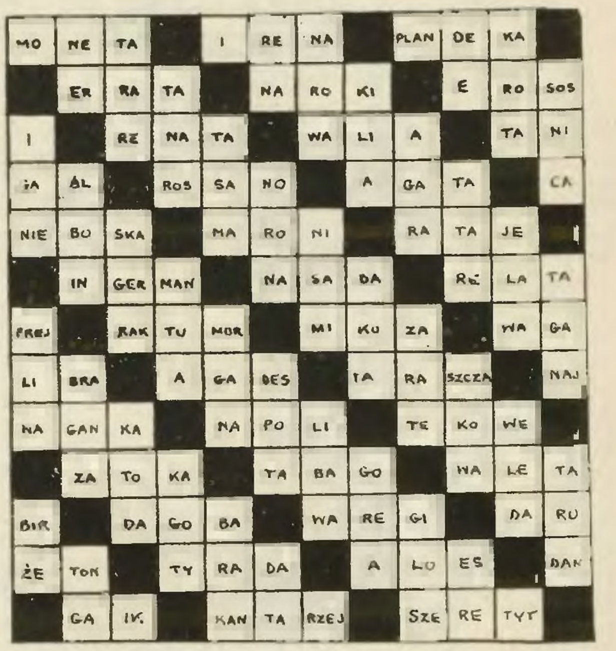
Wyrazy poziome:

1. Narzędzie. 3 Imię i nazwisko znanej aktorki filmowej. 5. Stuk, naczej. 8. Termin czasu w pracy. 9. Owłosienie zwierząt. 10. Miasto w Polsce. 12. Gościniec. 13. Zjawisko związane z ruchem wody. 14. Przymiot. 15. Roślina. 16. Zjard gimnastyczny. 17. Włos wulgarnie. 18. Wyspa na morzu śródziemnem. 19. Pora. 20. Ptak. 21. Imię żeńskie 22. Mieszkanka gór. 23. Cierpienie. 24. Choroba serca. 25. Pieniądz drobny. 27. Uosobienie zła. 28. Rozgraniczenie pól. 29. Naczynie. 31. Część składowa wozu. 32. Niespokojna kobieta, inaczej 34. Zjawisko związane z ruchem wody. 36. Zaimek osobowy w języku franc. 37. Umartwienie ciała. 39. Robotnik-specjalista. 41. Makrycie głowy. 42. Przysłówek. 43. Bratanek Abrahama. 44. Wróg rolnika. 45. Mjejsce pod budowę. 46. Rewolta inaczej. 47. Pierwiastek chemiczny. 48. Syn Dedala. 50. Okrycie wierzchnie u pań. 52. Drążek. 53. Część domu. 54. Inaczej kobieta. 55. Gwiazdozbiór. 56. Imię biblijne. 57. Odmiana uczucia. 58. Choroba. 59. Zwierzę ze stepów Ameryki półn. 60. Niewola. 62. Ruch. 64. Zwierzęta leśne. 65. Wyznawcy-inaczej. 66. Sprzęt. 67. Imię biblijne. 68 Zarost. 69. Taniec ludowy. 70 Inaczej trup. 71. Bóg wojny u Greków. 72. Duchowieństwo. 73. Woń. 74 Ochota. 75 Zwierzę domowe. 76. Przeżuwacz. 79. Imię męskie w żargonie. 81. Zwierzę domowe pociągowe. 82. Miasto w Anglji. 83. Imię żeńskie rosyjskie. 84. Zwierzchnik u Turków. 85. Pora 83. Pokój. 87. Dopływ Wisły. 88. Zbocze. 89. Miasto w Niemczech. 90. Rodzaj głosu. 92 Siła. 93. Zaimek osobisty. 94. Zwrot używany przy modlitwie. 95. Nazwisko polskie dawnych książąt do dziś dnia noszone. 96. Zjawisko związane z ruchem wody. 97. Wykrzyknik. 98. Sklepik. 99. Tytuł urzędnika państwowego przywiązany do funkcji. 102 Zjawa. 104. Kłótnia 105. Robotnik kolejowy. 106 Zdobycz w znaczeniu parlamentarnym. 108. Dziura inaczej. 110. Część ubrania męskiego 111 Biała broń u Arabów. 112. Nazwisko dyktatora polskiego. 113. Człowiek bez wychowania (przezwisko). 114. Także jaja. 115. Dolegliwość. 116. Piękno-inaczej. 117 Owoc południowy. 118. Pora. 119. Sprawa jeszcze nierozwiązana; słowo pochodzące z jęz. franc. 120. Wyrobnicy 121. Łoskot 122. Imę żeńskie. 123. W gwarze złodziejskiej „cień". 124. Pieniądz. 125. Pogranicze. 126. Inaczej-opiekun 127. Miasto na Syberji. 128. Dawna polska miara objętości.

Wyrazy pionowe:

1. Przedmiot do siedzenia. 2. Pora dnia. 3. Ubiór dla lokaja. 4. Siła woli i specjalne jej własności. 6 Towarzysze szkolni. 7 Członek azjat. plemienia koczowniczego. 9. Nieprzyjemny zapach. 11. Przestworze-inaczej w 2 przyp. 1. poj. 26. Zwierzę afrykańskie. 29 Gra w karty. 30. Liczebnik. 33. Angielska miara wagi. 35. Zarząd. 38. Projekt w znaczeniu filozoficznem. 40. Roślina pożyteczna. 41. Zwierzątko. 49. Zwierzę z okolic Ameryki Północnej. 51. Człowiek nauki i pracy w 2 przyp. 1. poj. 53. Pomoc. 54. Zawijana potrawa w liczbie mnogiej. 61. Matka Zeusa. 63. Ptak. 64. Ciało stałe, łatwo topliwe. 75. Drzewo liściaste. 77. Pamiętnik. 78. Jeden z Papieży. 80. Przyprawa do potraw 88. Tłuszcz dla celów technicznych. 91. Upust-technicznie. 98. Zespół ilościowy. 99. Zwierzę drapieżne zamieszkujące lasy Azji. 100. Odmiana słowa posiłkowego „być" w języku niemieckim. 101. Czasomierz. 103. Sędzia pokoju. 105. Rzeka we Włoszech. 107 Wyrażenie w rolnictwie w czasie upałów. 109. Imię męskie. 110. Imię męskie.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 49.



KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 52 z dn. 26 grudnia 1925 r.

Nowości filatelistyczne.

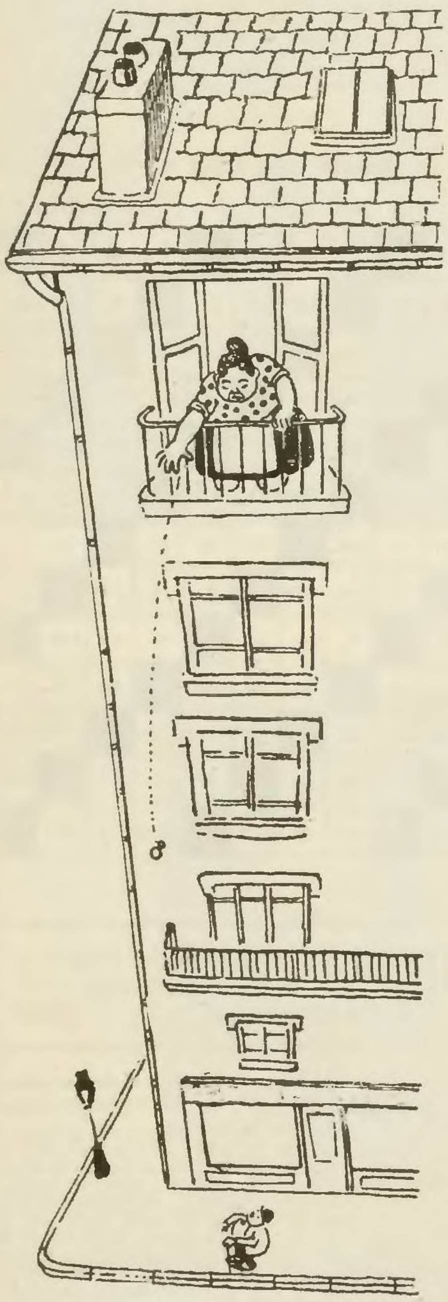


Bułgarja.

Bułgarja wprowadza stopniowo w obieg nowy typ znaczków. Dotychczas ukaz ły się: 10 stot. czerwony i szaroniebieski, 15 stot. czerwony i różowy, 30 stot. czarny i żółty (godło państwowe w owalu), 50 stot. brunatny na zielonym (głowa lewa), 1 lewa zielony (portret króla Borysa) i 1 lewa żółty i szaro-zielony (widok nowej katedry w Sofji). Pomimo prymitywnego wykonania nowe znaczki bułgarskie cieszą się ogromnem powodzeniem w całym świecie filatelistycznym. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź Andrzeja 4).

H U M O R.

Troskliwa żona.



— Hop-hop! Piotrze, zapomniałeś wziąć zegarek... Trzymaj że go...

Kapryśny mąż.



— Tę baraninę czuć wełną...
— No, mój drogi, trudno żeby ją czuć było pierzem. Nie kapryś!...

Między lekarzami.



— Wie kolega, że miewam dość kłopotów ze ściąganiem honorarjów od pacjentów...
— Hm... ja się tam nie skarżę, bo spadkobiercy pacjentów bywają zawsze hojni i akuratni w wypłatach...

Zatwardziały penitent.



— Przychodzę z ramienia „Ligi pomocy dla uwolnionych z kryminału", aby zapytać, czy macie jakie projekta na przyszłość, po odbyciu kary?
— Owszem, mam już upatrzone kasy w dwóch bankach i w jednym domu prywatnym.

Doraźne zaprzeczenie.



— Wy, kobiety, nie macie jednak najmniejszego poczucia komizmu.
— Mylisz się, mój drogi, bo ja naprzykład uważam ciebie za niesłychanie komicznego.

Rozczarowana.



— Rodzice moi mocno mię zawiedli. Wyobraź sobie, że kiedy im oświadczyłam, iż chcę wstąpić do baletu, wcale się temu nie sprzeciwiali...

W OGRODZIE SASKIM W WARSZAWIE.



I stolica naszego państwa przybrała wreszcie śnieżną szatę. W Ogrodzie Saskim, na tle starych barokowych posągów i studni wodotryskowych, z wspaniałą kolumnadą gmachu Sztabu Generalnego na dalszym planie, siedząc na ławce, milo jest wpatrywać się w te nastrojowe obrazki, tchnące spokojem, tak pożądanym w dzisiejszych czasach . .

Ag. fot. „Swiatowida"

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-206.**

ŚWIATOWID
·DODATEK·ŚWIĄTECZNY·DO·NUM.-52·

„Wesołych Świąt!“



„Szopka Krakowska“, zrobiona przez murarza z Krowodrzy pod Krakowem, Ezenekiera, przez prof. dr. Tadeusza Estreichera podarowana Muzeum Narodowemu w Krakowie, w którego zbiorach na Wawelu obecnie się znajduje. Ag. fot. „Światowida“

TAM, GDZIE SIĘ ZBAWICIEL NARODZIŁ.



Świątynia Bożego Narodzenia w Betleem, wzniesiona przed wiekami na miejscu, gdzie się w stajence Boża Dziecina na zbawienie świata narodziła. Keystone View.

Maleńkie Betleem w ziemi judejskiej, kolebka Boga-Człowieka, cel pielgrzymek tych, którzy do dalekiej Palestyny mogą się udać, a cel pobożnych myśli wszystkich wierzących, niemal aż do ostatniej chwili przedstawiało smutny widok. Nie dość, że nad ziemią, najdroższą dla każdego shrześcijanina, panował obcy, w Boga chrześcijańskiego nie wierzący, ale na domiar sami chrześcijanie, którym puroczono pieczę nad świątynią Narodzenia Pańskiego, dawali niejednokrotnie zawstydzający widok niezgody, czasem nawet do gorszących bójek dochodzącej. Przedstawiciele rozmaitych wyznań chrześciajńskich rywalizowali pomiędzy sobą nie opieką i ofiarnością wobec tych drogich pamiątek, ale dążnością zagarnięcia ich na swoją wyłączną własność. Wojna, ktorej rezultatem było oddanie protektoratu nad Palestyną Anglji, stała się dla Betleem przełomową epoką, ostatecznem zamknięciem dotychczasowych konfliktów i wprowadzeniem do tego świętego miejsca ładu i zgody, które chyba nigdzie tak harmonijnie nie powinny panować jak tutaj właśnie. W wzajemnem porozumieniu trzy główne obrządki chrześciańskie rozdzieliły pomiędzy siebie swoje prawa i obowiązki, a sama pamiątka Bożego Narodzenia obchodzona będzie teraz w Betleem trzykrotnie: 25 grudnia według kościoła katolłckiego, w trzynaście dni potem według greckiego i znowu w dalszych 13 według wschodnio-ormiańskiego. Ta zgoda wyjdzie na korzyść i zniszczonej w przebiegu wieków świątyni Bożgo Narodzenia, nad którą wreszcie unosić się będzie urzeczywistniona błogosławiona zapowiedź grudniowej nocy przed tysiąc dziewięćset dwudziestu pięciu laty:

Pokój Ludziom dobrej woli!



Zewnętrzny widok świątyni Bożego Narodzenia w Betleem, murami swymi przypominającej raczej fortecę.
Press Photo News-Service, Berlin



Główna nawa kolumnadowa Bazyliki Bożego Narodzenia w Betleem z lampami, zwisającymi ze stropu.
Press Photo News-Service, Berlin

BOŻE NARODZENIE W SZTUCE WŁOSKIEJ.



Płyta marmurowa w ołtarzu kaplicy Piccolominich, znajdującej się w kościele Monte Oliveto w Neapolu, rzeźbiona w r. 1470 przez Antoniego Rossellino.
Fot. Fratelli Alinari, Firenze.



Obraz ołtarzowy w kościele klasztoru Kartuzów pod wezwaniem ś-go Marcina w Neapolu, malowany w r. 1620 przez Gwidona Reniego (Guido Reni).
Fot. Fratelli Alinari, Firenze.

Pierwotne malarstwo chrześcijańskie ograniczało się do przedstawiania symbolów wiary. Pierwsze wyobrażenia „Narodzenia" spotykają się dopiero na sarkofagach, około IV. w. a w Bizancjum na mozaikowych VI. w., znajdujemy pierwsze ilustracje ewangelji. Jako bezpośrednie przeszczepienie na grunt italski sztuki bizantyjskiej widzimy mozaiki weneckie, sycylijskie i rzymskie, będące w pełnym rozkwicie w XII i XIII. stuleciu. Obserwacja starożytnych rzymskich sarkofagów i wpływy rzeźby gotyckiej, rozwinęły talent genjalnego Mikołaja z Pizy i syna jego, Jana. (tab. 4). Antoni Rossellino, rzeźbiąc największe swoje arcydzieło, trzyma się jeszcze w ścisłych ramach tematu, lecz ile potrafi wprowadzić urozmaiceń, grupując swe aniołki w korowód niebiański, (tab. 1). Malarstwo bardziej kunsztownie rozwija ulubiony temat i korzysta z nauk klasycznego Rzymu. Jeden z najgenjalniejszych gawędziarzy w obrazkach, Dominik Ghirlandajo, nie zadowalnia się prostą opowieścią biblijną. Za żłób bydlęcy służy jakiś opuszczony rzymski sarkofag, szopka słomiana wspiera się na marmurowych kolumnach, zwiastowanie pasterzom przeniesione jest gdzieś na dalszy plan, a zato, z jakiegoś bogatego miasta podąża powoli korowód Magów ze Wschodu (tab. 3). I wreszcie, w rozwoju dziejowym sztuki, po kościołach i klasztorach triumfuje malarstwo. Jeden z największych mistrzów szkoły włoskiej z XVII. w. — Gwido Reni — rozporządza całą potęgą światłocieni, osiąga nadspodziewane efekty oświetlenia (2).

S. Tyszkiewicz.



Obraz w ołtarzu kaplicy Sassettich w kościele Świętej Trójcy we Florencji, malowany w r. 1485 przez Dominika Bigordi, zwanego Ghirlandajo.
Fot. Fratelli Alinari, Firenze.



Fragment kazalnicy marmurowej katedry pizańskiej, rzeźbiony w roku 1302 przez Jana z Pizy (Giovanni Pisano), obecnie znajduje się w Muzeum miejskiem. Fot. Fratelli Alinari, Firenze.



Ogólny widok klasztoru OO. Paulinów i Kościoła na Jasnej Górze.
Ag. fot. „Światowida".

NA JASNEJ GÓRZE.

Niema niewątpliwie Polaka, któryby nie ukorzył się w duchu na wspomnienie Jasnej Góry. Opromieniła ją gloria dziejów, tych bohaterskich bojów, jakie niegdyś toczyły się w obrębie jej murów i pod niemi. Któż nie zna obrony Jasnej Góry przez przeora O. O. Paulinów, księdza Augustyna Kordeckiego, który na czele małej tylko garstki stawiał mężnie czoło zastępom szturmujących zaciekle Szwedów? Notują dzieje i drugą jeszcze podobnie bohaterską obronę Jasnej Góry przed wrogami Ojczyzny i Wiary: to Pułaski broni jej podczas Konfederacji Barskiej przeciw Moskalom. Lecz ponad tą sławą historyczną, choć tak wyjątkowo wielką, unosi się nad Częstochową aureola Świętego Miejsca. Do stóp Najświętszej Panienki, królującej tutaj w obrazie, według pobożnej tradycji przez św. Łukasza malowanym, spieszą przez cały rok nieprzerwanie całe rzesze pielgrzymów ze wszystkich stron Polski, by Bogarodzicy podziękować za doznane łaski, prosić Ją o ratunek, poskarżyć się Jej w swym smutku. Gdy podczas odsłonięcia Cudownego Obrazu w ciemnej kaplicy, gdzie patyna wieków pokryła blask złota i drogich kamieni, odezwie się dzwonek ministranta, zginają się kolana wszystkich i każdy, ktokolwiek ma tylko serce wrażliwe, nawet mimo woli podlega potężnemu, przejmującemu nastrojowi, którego wpomnienie pozostanie dla niego trwałą pamiątką pielgrzymki. Klasztor Jasnogórski jako całość ma charakter symboliczny niejako dla tej ścisłej unii uczuć patrjotycznych i religijnych, jaka znamionuje Polskę dzisiaj, taksamo, jak i w przeszłości była jej wyraźną cechą. To odróżnia naszą Jasną Górę n. p. od francuskiego Lourdes, które jest tylko sławnem miejscem religijnych pielgrzymek i niema ponad sobą nimbu starej narodowej tradycji historycznej. I to, co w nowszych już czasach na Jasnej Górze zrobiono — piękne stacje misyjne dłuta znakomitego rzeźbiarza Piusa Welońskiego — dostraja się doskonale do owego zasadniczego charakteru. W czasie wojny była Jasna Góra ostoją dla ciężko nawiedzonego narodu polskiego. W święto Bożego Narodzenia, kiedy uczucia narodowe Polaków łączą się harmonijnie z religijnemi, dajemy kilka obrazków z najdroższego Symbolu tej błogoslawionej harmonji.



Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.
Ag. fot. „Światowida".



Sala rycerska z konfesjonałami.
Ag. fot. „Światowida".



Górny Krużganek naokoło Kaplicy Matki Boskiej.
Ag. fot. „Światowida".



Pomnik Przeora Kordeckiego na wałach klasztornych. Ag. fot. „Światowida".





Przeor klasztoru OO. Paulinów, ks. Piotr Markiewicz. Ag. fot. „Światowida".



Wewnętrzny dziedziniec klasztorny z zegarami słonecznymi.
Ag. fot. „Światowida".



Kompanja pobożnych pątników na podwórzu klasztornem.
Ag. fot. „Światowida".



Widok z dziedzińca na pierwszą bramę wchodową. Ag. fot. „Światowida".

Monstrancja, wykonana z polecenia przeora Kordeckiego po odparciu Szwedów.



Jedna ze stacji krzyżowych Piusa Welońskiego: kaplica Grobu Chrystusa.



Kompanja pobożnych, opuszczająca Jasną Górę.
Ag. fot. „Światowida".

SPORT ZIMOWY.





Turystyka górska nabiera szczególniejszego uroku w zimie, kiedy wynagradza nas piękniejszymi niż kiedykolwiek widokami. Zdjęcie nasze przedstawia wyprawę narciarską na jeden ze szczytów Beskidu. Fot. dr. Cyprian.

Zagranicą oddawna już popularną jest jazda na ski, do których zaprzężony jest koń. U nas sport ten dopiero w ostatnich czasach przyjął się. Zdjęcie nasze przedstawia ładny obrazek z takiego „skikjöring“ w Zakopanem. Schabenbeck, Zakopane.



Wszystko co młode i zdrowe saneczkuje się. Niezliczone rzesze amatorów tego sportu korzystają w miastach z najprymitywniejszych i najmniej nawet dogodnych torów. Ale właściwą przyjemnością staje się saneczkowanie dopiero w górach. Któż nie zazdrości tym trojgu młodym ludziom, używającym saneczek w Zakopanem! ? Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Narty to dzisiaj najpopularniejszy rynsztunek zimowego sportowca. Z ich pomocą dokazuje on brawurowych cudów zręczności. Oto na przykład fenomenalny skok rozgłośnego angielskiego sportowca Knebworth, w Mürren, w Szwajcarji, gdzie odbywają się też zawody międzynarodowe. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Właściwe sporty zimowe nie każdemu są dostępne; trzeba do nich mieć odpowiednie zdrowie i młodość. Jednej jednak przyjemności zimowej, zresztą starszej od tamtych sportów, mogą wszyscy używać: jazdy sankami. Zdjęcie nasze przedstawia taki widoczek z zaśnieżonych okolic Londynu. Sport saneczkowy należałoby i u nas bardziej krzewić. Fot. Central News, London.



Zapalonym miłośnikom gry w piłkę nożną, zima nie przerywa sezonu. Na śniegu zawody te są tylko oryginalniejsze, a przezto jeszcze milsze. Otu moment z jednej z ostatnich rozgrywek footballu w Poznaniu. Fot. dr. Cyprian.



Gdy pierwsze lody ścinają rzeki i stawy, zaczyna się oczekiwany sezon ślizgawki. Dla dziewcząt szczytem marzenia jest dorównać słynnej Helly D'Elpons, triumfatorce w St. Moritz. Fot. Sport & General Press Agency, London.

POLSKA W ŚNIEGU.



Warszawa: Saneczki w Parku Łazienkowskim.
Ag. fot. „Światowida".



Poznań: Widok z pod Teatru Wielkiego na Zamek (na prawo).
Fot. dr. Cyprian.



Kraków: Fragment Rynku Głównego z kościółkiem św. Wojciecha na pierwszym, a wieżycami Marjackimi na dalszym planie. Ag. fot. „Światowida".



Zakopane: Sanki wśród śnieżycy, czekające na miłośników jazdy po śniegu.
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Lwów: Plac Bernardyński z kościołem OO. Bernardynów.
Fot. Sobociński, Lwów.



Puck: Port w zimie, fotografowany z lotniska.
Ag. fot. „Światowida".



Gdynia: Statki handlowe w zaśnieżonym porcie.
Fot. R. Morawski, Gdynia.

Specjalne zdjęcie Ag. fot. „Światowida".

Z KOLENDĄ.

Specjalne zdjęcie Ag. fot. „Światowida".



Starodawnym obyczajem, w okresie Bożego Narodzenia, po miasteczkach i wsiach polskich chodzą kolendnicy z gwiazdą świetlną, z fantastycznemi nakryciami głowy i składają życzenia. Redakcja „Światowida", zamykając gwiazdkowy numer tym obrazkiem z cichej wsi Łapczyca pod Bochnią, gdzie wznosi się kościół jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego – życzy wszystkim, po całej Polsce i w skupieniach Polaków na obczyźnie rozsianym Czytelnikom i Przyjaciołom szczerze i serdecznie

„WESOŁYCH ŚWIĄT".